

# G A Z E T A L U D O W A

PRZEDPŁATA NA KWARTAL WYNOŚI  
Marek 40.—  
Cena pojedynczego egzemplarza  
Marek 4.—  
PRZEDPŁATA W WARSZAWIE  
bez odnoszenia Marek 5.— miesięcznie.

WYCHODZI  
NA KAŻDĄ  
NIEDZIELĘ.

Pieniądze i listy należy nadsyłać do Redakcji i Administracji  
Warszawa, ul. Świętokrzyska № 17. Telefon 319-96.  
Prócz tego pieniądze można wpłacać w każdym urzędzie  
pocztowym na  
Rachunek Przekazowy № 15 w Pocztovej Kasie Oszczędności,  
W ŁODZI PRENUMERATĘ PRZYJMUJE  
Bjuro Dzienników A. GĘBALSKEGO, ul. Piotrkowska № 27, (w podwórzu).

Nr. 44.

Warszawa, niedziela dnia 31 października 1920 r.

Rok VI.

## Senat junkrów pruskich.

Stała się rzecz ohydna. Przy pomocy największych wrogów Polski, przy pomocy ludzi, których największym pragnieniem i marzeniem jest ponowny upadek naszej Ojczyzny, przy pomocy głosów hakatystów z Pomorza, prawica nasza przeprowadziła w Sejmie uchwałę o ustanowieniu Senatu. Widzą nasze endecki, bliźniaki i skulszczaki, że lud wielki obecnie nie da się już tak haniebnie oszukać jak to miało miejsce przy pierwszych wyborach do Sejmu. Wtedy można było jeszcze mydlić oczy niewyrobionym politycznie ludziom różnemi hasłami, nie wspólnego z interesami ludu nie mającymi. W bezczelny sposób nadużywano hasła „Bóg i Ojczyzna“, profanowano to hasło dla użytku swego kramika partyjnego. Wszystkie prawie ambony trzęsły się od gromów rzucanych na ludowców.

Rządzącością był uczciwy ksiądz, który do tych oszczerstw nie przykładał ręki. Na wiecach okrzyczano nas gorszymi od jawnych bolszewików, bo zamaskowanymi. Naszą reformę rolną, którą w końcu sami zmuszeni byli uchwalić, nazwali bezprzykładnym gwałtem, niezgodnym z prawem boskim i ludzkim.

W ciągu jednak dwóch lat istnienia Sejmu, lud cały otworzył oczy i poznał się na owych farbowanych lisach. Lud się przekonał, że nie my—ludowcy jesteśmy gorsi od bolszewików, ale oni, ci panowie z prawicy, którzy dla własnego interesu gotowi nawet zaprzedać Polskę w jarzmo ciemnoty i upodlenia, byle tylko samym na wierzchu siedzieć i rządzić. O, bo tego to oni najbardziej pragną, jest to ich najgorętsze życzenie!

Przekonał się już dokładnie lud wielki, kto najsilniej stanął w obronie Polski, gdy bolszewik stał u bram Warszawy. Czyż byli to ci panowie z prawicy, co razem z p. Romanem Dmowskim i generałem Dowborem - Muśnickim uciekli do Poznania, by tam knować spiski przeciwko prawowitemu Rządowi polskiemu? Nie, w obronie Polski stanął poseł ludowy Wincenty Witos. Wezwał on swych chłopskich braci, by skupili się koło Naczelnego Wodza i dopomogli mu do ostatecznego zwycięstwa. On to, nie kto inny, tylko Wincenty Witos, wraz z innymi

ministrami ludowymi podczas najcięższych walk pod Warszawą, dniami prawie całymi przebywał wśród żołnierzy pod gradem kul w okopach, w tym właśnie czasie, kiedy to partja endecka szykowała zamach w Poznaniu przeciwko Naczelnemu Wodzowi i Rządowi.

A któż to pojechał do Mińska z narażeniem życia w najcięższej chwili, kiedy bolszewicy stali pod Warszawą, by traktować z nimi o pokój i ratować Polskę? Kto później pojechał do Rygi, by tam zawrzeć korzystny dla Polski, a jednak nieupokarzający dla Rosji pokój? Znow ludowiec — Jan Dąbski, poseł powiatu Gostyńskiego i wiceminister spraw zagranicznych. Jego to żelaznej woli i niezłomnej chęci pokoju zawdzięczać należy, że pokój ten już mamy.

Gdyby nie jego stanowczość i hart ducha, to kto wie, czy do dnia dzisiejszego nie wlokłyby się zmuadne i bezplodne rokowania w Rydze, a na froncie nadal lałaby się krew.

Przejrzał już więc lud polski na oczy i przy nadchodzących wyborach pójdzie tam i na tych posłów głosy swe odda, gdzie mu właśnie ludowcy wskażą. Czują panowie z prawicy, że źle z nimi będzie w następnym Sejmie, że prawdopodobnie rzadko który tam się z powrotem dostanie, więc dają sobie na gwałt szykować nowe gniazdko, w którym mogliby spokojnie wstrzymywać wszystkie korzystne dla ludu ustawy. Takim gniazdkiem ma być dla nich Senat i dlatego to taką gwałtowną stoczyli o niego walkę.

Każda ustawa, którą Sejm uchwali będzie musiała pójść do rozpatrzenia do

Senatu, a tam już postarają się ci panowie, żeby w Senacie obróbić ją tak, jak im to korzystniej będzie. Nie oszczędzili więc zachodu, byle tylko Senat dostać. Ponieważ czuli, że większości w Sejmie za Senatem wśród posłów polskich nie będzie, bo nawet większość żydów przeciw Senatowi się oświadczyła, poszli na targi z Niemcami z Pomorza i za cenę niecných ustępstw na korzyść hakatystów kupili sobie ich 6 głosów, ze szkodą najżywniejszych interesów ludu polskiego. Tak, że przeciw Senatowi oświadczyło się 189 posłów, a za Senatem 195 posłów, czyli za Senatem była większość akurat tych 6-ściu głosów hakatystów z Pomorza.

Wiadomo powszechnie, że przy zbliżaniu się bolszewików prawie wszyscy Niemcy na Pomorzu i w Poznańskim oświadczyli się jako poddani pruscy, byle tylko nie pójść do wojska i nie walczyć z bolszewikami. Liczyli oni na upadek Polski i na to, że Pomorze i Poznańskie wrócą z powrotem do Prus. Haniebnie się omylili. Polska mogłaby więc skorzystać z okazji i raz na zawsze pozbyć się ich z ziemi swojej, a grunta ich rozsprzedać pomiędzy chłopów polskich. Za cenę jednak głosowania za Senatem zaprzedała nasza prawica z powrotem ziemię polską prusakom i solennie przez usta p. ministra Kucharskiego im przyrzekła, że ich z Polski nie ruszy. A więc nowa Targowica, nowa haniebna zdrada ludu polskiego, dokonana na spółkę z największymi wrogami Polski — hakatystami pruskimi. Niech lud polski dobrze to sobie zapamięta.

Ludowiec.

## Nad czym obradował Sejm.

### WALKA O KONSTYTUCJĘ LUDOWĄ.

Sejm obecny, nazwany ustawodawczym, poto w pierwszym rzędzie zwołanym został, by uchwalić Konstytucję, to jest podstawowe przepisy prawne, według których Polska będzie rządzona. Dwa lata już trwa praca tego Sejmu i prawdę mówiąc dawno już mogłaby by-

ła być zakończona, gdyby panowie posłowie z prawicy więcej chęci po temu mieli. Umyślnie jednak przeciągano prace Sejmu pod różnemi pozorami.

Wreszcie jednak Komisja Konstytucyjna na wiosnę roku bieżącego opracowała projekt Konstytucji i przedłożyła go Sejmowi. W tym samym jednak czasie



rozpoczęło się najście bolszewików i obrady sejmowe zostały odroczone na 2 miesiące. Obecnie jednak Sejm w przyspieszonym tempie obraduje nad Konstytucją i 2 posiedzenia w ubiegłym tygodniu były poświęcone głosowaniom nad ważniejszymi paragrafami naszej Konstytucji.

### POSIEDZENIE Z D. 19 PAŹDZIERNIKA.

Rozprawy prowadzone na ogół dość spokojnie, wystąpieniem ks. Lutostawskiego, sprowadzone zostały na drogę zgola nieprzyzwolną. Chodziło o rozdział władzy Naczelnego Wodza od Naczelnika Państwa.

Obrońcą prawicy był jak zawsze ks. Lutostawski. Zdumiewający był widok duchownego, przemawiającego w szale, z pianą na ustach. Płonące nienawiścią oczy, rozwichrzone włosy, kurczowo zakrzywione palce, namiętne gwałtowne ruchy i wściekłe brutalne okrzyki, skierowane pod adresem Naczelnika Państwa — oto jak wyglądał ten sługa Boży, ksiądz, głosiciel nauki Chrystusa.

Z ławy poselskiej padły pod adresem ks. Lutostawskiego okrzyki takie jak: oszczerca, bezczelny kłamca, kalumniator i t. p. Okrzyki te rzucali posłowie skądinąd bardzo pokojowo nawet usposobieni.

Nic dziwnego, bo każdego, najbardziej nawet spokojnego człowieka mógł ks. Lutostawski swym przemówieniem do złości doprowadzić.

Rozpoczął posiedzenie poseł Głabliński (endek) następującym przemówieniem.

W Komisji Konstytucyjnej były 3 rodzaje zapatrywania na sprawę połączenia urzędu Naczelnego Wodza z urzędem Prezydenta Rzeczypospolitej, czyli Naczelnika Państwa.

Według pierwszego prezydent powinien być zarazem naczelnym wodzem; drugi, domaga się, żeby prezydent nie był zarazem naczelnym wodzem, trzeci zaś wniosek, pośredni, nie wyklucza tego aby prezydent był równocześnie wodzem naczelnym, ale tego stanowczo nie rozstrzyga. Prezydent na wniosek Rady Ministrów, lub Ministra Spraw Wojskowych miałby zdecydować, kto ma być Naczelnym Wodzem.

Jeżeli chodzi o sprawy zasadnicze, to uważamy, że prezydent państwa nie powinien być równocześnie wodzem naczelnym. Naczelnny wódz jest odpowiedzialny za kierownictwo armią i może być odwołany przez tych, którzy go mianowali. Tymczasem Prezydent Rzeczypospolitej nie jest odpowiedzialny.

**P. Fichna** (enzeder). Wypowiada się za amerykańskim sposobem wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej za pomocą wyborów powszechnych i pośrednich. Zgromadzenie narodowe byłoby zwoływane wyłącznie w celu obioru Naczelnika Państwa. Natychmiast po wyborach zostałyby rozwiązane, co uniemożliwia jakiegokolwiek starcie między tem ciałem a Sejmem.

Większość Komisji Konstytucyjnej wzorując się na konstytucji francuskiej pragnie ograniczyć władzę Prezydenta jaknajwięcej.

Natomiast Narodowa Partja Robotnicza chciałaby w nim widzieć wybitnego człowieka jednoczącego w swoim roku władzę cywilną i wojskową.

(Głos na prawicy: samodzierżawie).

**P. Fichna**: jeśli komu można zarzucić dążności monarchiczne to chyba właśnie panom z prawicy.

**P. Jan Dębski** (ludowiec z Chełma) oświadcza, że jak ongi przed wiekami tak i obecnie szlachecka prawica czyni zamachy na władzę wykonawczą. Prawica chce pozostawić Prezydentowi jedynie rolę tytułarną. Powoływanie się na to, że nawet w monarchjach istnieje podział władzy jest niesłuszne. Monarcha nie musiał, ale mógł składać naczelne dowództwo w ręce generała, jeśli uznał to za potrzebne. Co się zaś tyczy ostatniej wojny jest to pierwsza wygrana wojna z Rosją.

Mówca przyłącza się do wniosku, w którym jest zastrzeżone, że rozkazy Wodza Naczelnego byłyby potwierdzane przez Ministra Spraw Wojskowych, a na wypadek, gdyby Prezydent, jako Wódz Naczelnny nie czuł się na siłach do prowadzenia wojny może mianować Naczelnego Wodza.

Prawica, dążąc do podziału władzy powołuje się na swój demokratyzm i obawę zamachów monarchicznych. Dziwna rzecz, że tych obaw nie podziela nikt z centrum ani z lewicy. Gdyby Naczelnikiem Państwa był ktoś z prawicy, na przykład Dowbór-Muśnicki inne byłoby wasze stanowisko. (Wrzawa na prawicy).

Zabiera głos poseł Niedziałkowski (socjalista) i mówi: Czy „najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych“ którym według artykułu 47-go jest prezydent państwa może być naczelnym wodzem podczas trwania operacji wojskowej? Jeżeli tak, to pozostaje tylko, czy jest rzeczą celową, żeby podczas wojny prezydent państwa był wodzem naczelnym w armii czynnej. Na pytanie zasadnicze panowie sami daliście już odpowiedź w artykule 47-ym, bo jeżeli ktoś ma być zwierzchnikiem siły zbrojnej, to musi mieć prawa, wynikające z regulaminów wojskowych, podpisywać nominacje i t. d. Jeżeli więc Polska ma takiego prezydenta, który jest jednocześnie zdolnym wodzem, to na cóż na gwałt palkować na stanowisko naczelnego wodza mniej zdolnych od niego generałów. Gdyby chodziło o prezydenta, który ani sam nie jest wojskowym, ani nie ma żadnych zdolności w tym kierunku, to naturalnie nikt nie będzie się ubiegał o to, żeby go robić także wodzem naczelnym.

Dlatego wystarczy poprawka, złożona przez trzy stronnictwa lewicy, której sensem jest, żeby prezydent państwa mógł w pewnych warunkach objąć także naczelne dowództwo za kontrasygnatą, to jest podpisem ministra wojny.

Uważamy, że w dzisiejszej chwili połączenie w prezydencie państwa dwóch funkcji, cywilnej i wojskowej dało dla Polski dobre rezultaty. O przebiegu tej wojny rozstrzyga jej zakończenie. Nikt nie powie, żeby pierwszy okres zawieruchy rosyjskiej dla nas źle się skończył.

Szkola oficerska Piłsudskiego dała żołnierzowi oficerów takich, którzy byli jego braćmi, podczas gdy szkoły inne, jak austriacka i rosyjska wydały oficerów takich, którzy byli tylko dalekimi, obcymi zwierzchnikami żołnierza, ludźmi z innego świata.

**Pos. ks. Lutostawski**, Wiceminister Wróblewski w rozprawie ze mną użył zwrotu, że nie rozumie naszego sprzeciwu przeciw możliwości połączenia tych dwóch stanowisk — Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa i zapytał, czy można przypuścić, że jeżeli Naczelnikiem Państwa będzie człowiek cywilny bez wyż-

szego wojskowego wykształcenia, a żeby chciał być jednocześnie Naczelnym Wodzem, musiałby być chyba warjatem. Właśnie u nas jest taki człowiek, który niema tego wykształcenia i sam siebie zakwalifikował na stanowisko Wodza Naczelnego.

**P. Osiecki**: Bezczelność.

**P. Anusz**: Bezczelność klechy.

Głośne okrzyki — **P. Kowalczyk**: jak bolszewicy byli pod Warszawą toście inaczej śpiewali.

Ogólna wrzawa i głośy: anarchista, bolszewik. Okrzyki: precz klecho, oszczerco!

Następnie przystąpiono do rozpraw nad paragrafem 70-tym, który mówi o Izbach pracy. Posłowie robotniczy jak socjaliści i Narodowa Partja Robotnicza (enzoderowcy) domagali się wolności strajków, różnych gwarancji co do płacy zarobkowej i długości dnia roboczego. Sprzeciwiali im się arcybiskup ormiański ks. Teodorowicz i ks. Lutostawski.

### POSIEDZENIE Z D. 21 PAŹDZIERNIKA.

Od roku już przeszło — od czasu słynnej debaty rolnej — nie widzieliśmy takiego kompletu posłów. Wszystkie niedłwie ławy poselskie zostały zapełnione. Nic dziwnego — za chwilę Sejm ma zdecydować o tem, jaką Polska będzie: czy Polską przywilejów, czy Polską ludową. Naprężenie niesłychane. Dotychczas bowiem niepodobna przewidzieć, czy Sejm uchwali senat, czy też ten przytułek, stworzony dla pogrobowców szlacheckich odrzuci.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajduje się odłożone głosowanie nad przyjęciem do wiadomości przez Sejm expose prezydenta Witososa (expose — znaczy sprawozdanie). Bedzie to pierwsza próba starcia się dwu sił — dwu stron Sejmu.

Na mównicy zabierają głos jeszcze przed głosowaniem przedstawiciele ludności niemieckiej. Podkreślają swą przychylność dla Polski, zwracają uwagę na nadużycia władz administracyjnych. Prawica zawzięcie daje im brawa. Pan minister Kucharski przychylnie się uśmiecha pod adresem mówcy z Pomorza, znanego ze swych hakatystycznych poglądów. Dziwna, zdawałoby się, nieprawdopodobna przyjaźń — endek z hakatystami.

Poseł Zamorski (endek) złożył do wniosku posła Jana Dębskiego, wyrażającego prezydentowi Witosowi uznanie, poprawkę, mówiącą o szkodliwych dla państwa żywiołach, które rząd winien tępić. Poprawka endecka była zbyt ogólnikowa, niejasna. To też pos. Hausner, by sprawę zupełnie wyjaśnić i dogryźć endekom — zgłosił poprawkę do poprawki endeckiej, w której żywioły niebezpieczne nazwał po imieniu. Imię to — Narodowa-Demokracja czyli endeki. Marszałek zarządził naprzód głosowanie nad poprawką posła Zamorskiego. I wtedy pan marszałek dopuścił się wprost skandalicznego nadużycia. Głosowano przez powstanie z miejsc. Marszałek z zimną krwią oświadcza: „za poprawką oświadczyła się większość“.

Pan marszałek nie cieszy się jednak zaufaniem większości Sejmu. Pilnie już mu patrzą na ręce. Zażądano głosowania przez drzwi. I cóż się okazało? Pan marszałek chciał sfalszować wynik gło-



sowania! Za poprawką pos. Zamorskiego opowiedziało się 176 głosów, przeciw 197. „Większość“ p. marszałka okazała się mniejszością 21 głosów.

Rząd otrzymuje w ostatecznym głosowaniu prawie jednomyślne wotum uznania.

Napężenie potęguje się. Sejm przystępuje do głosowania nad konstytucją — w drugim czytaniu. Posłowie szybko biegną do swych miejsc. Cisza. Sejm przyjmuje wstęp do konstytucji. Zbliża się głosowanie nad artykułem 2, w którym po raz pierwszy spotyka się słowo — senat.

„Organami narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat“ — brzmi odpowiedni ustęp.

Ministrowie-posłowie opuszczają swe ławy i zasiadają na swych miejscach poselskich. Idzie walka o każdy głos.

Marszałek stawia pod głosowanie poprawkę klubów centrowo-lewicowych: skreślić słowo „Senat“.

Na sali zalega absolutna cisza, w której rozlega się nagle żądanie imiennego głosowania... — „Dla poparcia tego wymagane jest poparcie 50 posłów“ — oznajmia marszałek. Podnosi się z ław połowa posłów. Następuje imienne głosowanie. Wynik głosowania —

**189 głosów przeciw Senatowi, 195 głosów za Senatem.**

**Szlachecka reakcja zwyciężyła 6-ma głosami.**

Chwila ciszy. Sekretarze powiadają poszczególne kluby — kto za czem głosował. Szybko, jak błyskawica przebiega przez salę wiadomość — „za Senatem głosowało 6-ciu Niemców z Pomorza“. Nie głosowali zadarmo. Wiemy — to naród praktyczny, dobrze sprzedał reakcji swe głosy. Minister b. dzielnicy pruskiej, p. Kucharski, porobił Niemcom duże przyrzeczenia, byle tylko głosowali za senatem. Za przyrzeczenia te p. Kucharski zdobył dla swych endeków — przytułek w senacie na wypadek, gdyby powszechne wybory nie do najbliższego Sejmu, to do następnych, pozbawiły endeków znaczenia w Izbie — teraz już niższej. Rzecz wprost nieprawdopodobna. Minister, i to rządu koalicyjnego, uprawia szwindel polityczny na rzecz prawicy.

Marszałek stara się jaknajbardziej przegłosować artykuły niebezpieczne dla prawicy. Od czasu do czasu następuje głosowanie przez drzwi, to znowu imienne. Prawica poczuła swą większość kilkugłosową. Na nic nie zważa. Bezczelnie odrzuca najdrobniejsze poprawki, choćby najbardziej wskazane, ale nie przez nich postawione. Przy każdym punkcie, gdzie mowa o Senacie lewica i centrum żąda skreślenia tego słowa. Fatalna większość kilku głosów wciąż istnieje. Oni lewicy wzrasta.

Wreszcie idzie pod głosowanie paragraf 35, dalej 36 — oba traktujące o prawach i składzie Senatu. Na pierwszy ogień idzie poprawka centrum i lewicy — „artykuł 35 skreślić“. Znowu imienne głosowanie. Poprawka upada.

W Sejmie powstaje niesłychana wrzawa. Nie hałas, ale burza okrzyków, trzaskanie pulpitemi osiąga nieprawdopodobne wprost napięcie. Cała burza oburzenia zwraca się przeciwko samot-

nie siedzącemu na ławach ministerjalnych ministrowi Kucharskiemu.

— „Precz. Dymisja. Ileś pan zapłacił Niemcom“ — wyrwa się z ogólnej wrzawy.

Marszałek przerywa posiedzenie. Pod stropy sali uderza potężny śpiew: „O cześć wam panowie magnaci“. Zbiera się konwent seniorów. Marszałek wszelkimi sposobami zabiega, aby jeszcze tego dnia Sejm przegłosował artykuł 35 i 36 — zasadniczo określające instytucję Senatu. Stronnictwa centrowo-lewicowe mocno obstają przy przerwaniu posiedzenia.

Posel **Dębski** z Chelma stawia wniosek, by posiedzenie odroczone. Po naradzie konwent seniorów godzi się na odroczenie. Przed zamknięciem posiedzenia Marszałek oznajmia, że wpłynęła ustawa o ratyfikacji, to jest utwierdzeniu przez Sejm pokoju, zawartego w Rydze i że sprawa ta będzie rozpatrywana zaraz na następnym posiedzeniu Sejmu.

### **POSIEDZENIE Z D. 22 PAŹDZIERNIKA. RATYFIKACJA, CZYLI ZATWIERDZENIE TRAKTATU POKOJOWEGO.**

Posiedzenie rozpoczął Marszałek krótkim przemówieniem, w którym zaznaczył, że naród polski szukał pokoju nie tylko z rządem Sowietów, ale raczej z narodem rosyjskim. To też podpisując preliminarja pokojowe, to jest przedwstępny pokój, staraliśmy się granicę państwową z Rosją ustalić na podstawie pogodzenia żywotnych interesów obdwóch narodów, a nie uzależnialiśmy warunków pokoju od położenia na froncie bojowym.

Nie wyzyskaliśmy naszych ostatnich zwycięstw, ale historia nas nieoskarży, że narzuciliśmy narodowi rosyjskiemu w chwilach jego niedoli pokój naruszający zasady słuszności.

Z całego serca wypełniam przy tej sposobności miły obowiązek składając w imieniu Sejmu serdeczne podziękowanie naszej delegacji pokojowej za jej długą, mozolną i szarpiącą nerwy, ale wydatną pracę w Mińsku i w Rydze. (Brawa).

Po przemówieniu Marszałka **zabiera głos Prezydent Ministrów Witos**.

W imieniu Rządu przedkładam Wysokiemu Sejmowi preliminarja traktatu pokojowego i rozejmu zawartego i podpisanego 12 października w Rydze, między delegatami Rzeczypospolitej Polskiej i przedstawicielami Republiki Rosyjskiej i Ukraińskiej — z prośbą o jego zatwierdzenie.

Po raz pierwszy od czasu powstania Niepodległej Polski — Rząd Rzeczypospolitej staje dzisiaj przed Wysokim Sejmem w atmosferze nie wojny ale pokoju. Ani naród ani rząd — co uważam za wskazane jeszcze raz z naciskiem podkreślić — nie prowadził walki dla zaboru cudzej ziemi. (Brawa), nie chciał przygód i awanturności, ale bodziec konieczności ochrony państwowego bytu włożył nam oręż do ręki.

**Musieliśmy wojnę prowadzić, bo nie chcieliśmy stracić uzyskanej niepodległości. Prowadząc wojnę, jednak nie chcieliśmy bardziej niczego, jak pokoju, który był nam może więcej niż komu innemu potrzebny, dla odbudowania zrujnowanego kraju.**

Traktat Ryski jest wybitnym swią-

dectwem szczerzej woli porozumienia i uniknięcia powodów przyszłych nieporozumień. (Brawa). Mamy więc prawo upatrywać w nim najsilniejszą rękojmię trwałości tego pokoju (Brawa).

Traktat Ryski przywracający pokój na wschodzie Europy oddział z pewnością potężnie na odrodzenie twórczej pracy w całej Europie. Widmo rewolucji bolszewickiej, grożące Europie nową wojenną pożogą zostało naszym wysiłkiem i naszą krwią usunięte (Brawa) Możliwość pokojowej pracy wszystkich narodów obecnie stworzona, ułatwi podźwignięcie się wszystkich społeczeństw z ruiny, w którą wtraciła je wojna światowa i ułatwi ich pokojowy rozwój (Głosy: Tak jest).

Przed narodem naszym który teraz nareszcie może odetchnąć wolną pierś otwiera się pole olbrzymiej pracy. Wzmocze się ona niewątpliwie w całym świecie. Wzmódz się powinna w najwyższym stopniu w naszym Państwie (Słusznie). Każda stracona beczelnie godzina, to musi sobie uświadomić każdy Polak, jest zbrodnią wobec narodu i Państwa (Brawa).

W tej uroczystej chwili, pozwalam sobie zwrócić się w imieniu Rządu już nie tylko do Wysokiego Sejmu ale do całego narodu z przypomnieniem: **Bez pracy zorganizowanej, oszczędności, bez świadomości, że każdy dzień powinien przynosić wzmoczenie się narodowego bogactwa, owoce zwycięskiej wojny mogą pójść na marne** (Głosy: Tak jest, Brawa). Nie pójdą na marne jeśli chwila zakończenia walki będzie zarazem chwilą ślubowania, że podjęcie ono z wzięciem wszystkich sił trud pracy twórczej, aby zabezpieczyć zdrowa i szczęśliwą przyszłość narodu. (Powszechne brawa i oklaski).

**P. Falkowski: Komisja Spraw Zagranicznych przyjęła jednomyślnie ustawę w sprawie ratyfikacji preliminarjów pokojowych i rozejmu.** Artykuł 1 tej ustawy onieważ, że Sejm zatwierdza tę umowę. Artykuł 2 upoważnia Naczelnika Państwa do podpisania ratyfikacji w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Artykuł 3 powierza wykonanie tej ustawy Prezydentowi Ministrów i Ministrowi Spraw Zagranicznych.

### **OŚWIADCZENIA KLUBÓW.**

Następnie zamiast wszelkich rozpraw występowali kolejno przedstawiciele wszystkich stronnictw i składali oświadczenia, że są zadowoleni z zawartego w Rydze traktatu.

Najpierw przemawiał w imieniu Klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego **wicemarszałek Osiecki**, który oświadczył, że P. S. L. z radością przyjmuje umowę ryską i ustawę ratyfikacyjną. Witamy gwarancję niepodległości Białorusi i Ukrainy oraz wytknięcie granicy naszej w sąsiedztwie z Łotwą.

Wyrażamy uznanie Rządowi i delegacji ryskiej za pracę, zaznaczyć jednak należy, że podstawę tych pomyślnych rokowań pokojowych przede wszystkim stworzyła nasza bohaterska armja, której wyrazić należy cześć. (Głosy: cześć).

Następnie przemawiał **pos. Marjan Seyda** (Związek Ludowo-Narodowy czyli endek) który również oświadczył się za pokojem, po nim zaś **poseł Perl** (socjalista) który wykazywał, że nie kto inny,



tylko właśnie Związek Ludowo-Narodowy (endeki) najwięcej parli do tej wojny i słyszeć dawniej nie chcieli o pokoju z bolszewikami. Potem przemawiał jeszcze poseł Chądzyński (z Narod. Partji Robotniczej), Stołarski z „Wyzwolenia“ i jeszcze kilku z innych pomniejszych partji i partyjek.

Po przemówieniach zarządził Marszałek głosowanie, w którym ustawę o ratyfikacji, czyli zatwierdzeniu traktatu pokojowego przyjęto jednogłośnie.

### ZNIESIENIE PAŃSZCZYZNY NA ŚPI-SZU I ORAWIE.

Zapewne nikomu do dziś nie było wiadome, że na Śpiszu i Orawie, które przed wojną należały do Węgier była jeszcze pańszczyzna. Obecnie kilka gmin ze Śpisza i Orawy zostały przyłączone do Polski. Wobec tego poseł Roj (ludowiec) postawił w Sejmie wniosek, aby pańszczyznę tę natychmiast znieść.

Najbardziej ciekawe jest to, że nawet na gruntach kościelnych przy parafjach chłopci obowiązani są tam proboszczowi odrabiać pańszczyznę. Księża nazywają ich swymi „poddanymi“. Jest to wstyd i hańba, że coś podobnego mogło na gruntach parafjalnych jeszcze do dnia dzisiejszego istnieć i że księza, którzy przecież głoszą hasła miłości bliźniego, z tej ludzkiej krzywdy tak długo tam korzystali.

### ŚLĄSK CIESZYŃSKI PRZEHANDLOWANO.

Na jednym z poprzednich posiedzeń poseł śląski Reger zgłosił nagły wniosek w sprawie Śląska Cieszyńskiego twierdząc że ten kraj polski haniebnie Czechom prze Frymarczono. Obecnie poseł Reger zabrał głos i powiedział:

Śląsk Cieszyński rozdarto na podstawie jednostronnej uchwały Rady Ambasadorów. Uchwała ta nie będzie zatwierdzona przez Sejm. Ludność śląska odczuwa to tem ciężej i przeciw temu protestuje. Żądamy przedłożenia wszystkich aktów dyplomatycznych w tej sprawie. Chcemy się dowiedzieć, jakimi drogami Śląsk został zaprzędany. To musi być wyjaśnione, aby winnych pociągnąć do odpowiedzialności. (Głosy na lewicy: gdzie Sapieha?), odpowiadając za to muszą nie tylko w naszym Ministerstwie Spraw Zagranicznych ale i ci, którzy zawinili w tej sprawie gdzieindziej. W styczniu roku ubiegłego na zamku Cieszyńskim pojawiło się kilku oficerów przebranych w mundury koalicyjne pod komendą p. Sznajderta i zażądało z rękomego rozkazu Koalicji oddania Cieszyna Czechom. Byli to oszuści. W godzinę po ich najściu nadeszła z Warszawy depesza od rządu Moraczewskiego, aby ich aresztować. Ale oni tymczasem uciekli. Tylko Ameryka poszukiwała oszusta przebranego w mundur amerykański. Francja ani Anglja nie poszukiwały. Domagamy się wyjaśnienia tej sprawy.

Bez wypowiedzenia wojny Czesi urządzili zbrojny napad na Cieszyn między innymi ofiarami padł wówczas Cezary Haller. Najazd ten zorganizował Sznajdert; żądamy ukarania go jak zwykłego zbrodniarza? Pochód wielokrotnie licniejszy Czechów naprzód, żołnierzy nasz powstrzymał. Zmuszeni byli prosić o rozejm, który nam następnie Koalicja narzuciła.

Ustanowiono linje demarkacyjną. Jakiem prawem p. Roman Dmowski nas wtedy zdradził. Umowa zawarta wówczas przez niego bez upoważnienia rządu była powodem nieszczęścia. Czesi układu nie dotrzymali. Wówczas powstała myśl plebiscytu.

W roku 1919 ludność polska miała wszelkie szanse i zwycięstwo było pewne. Komisja międzynarodowa zwlekała jednak z przyjazdem od września 1919 r. do stycznia 1920 r. Dlaczego Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie domagało się natychmiastowego przyjazdu komisji? Jakie przekupstwa tam działały?

Jakie przekupstwa wpłynęły na to, że przewodniczący komisji plebiscytowej z ramienia Koalicji, francuz, hrabia Mannwill przybył dopiero w lutym? Czesi ten czas wyzyskali — wyludnili terorem teren plebiscytowy, aby być pewnymi zwycięstwa, a dopiero wówczas koalicja przysłała komisję międzynarodową. W komisji tej byli jurgieltnicy (naiemnicy) czescy — P. Ulsen był wyraźnym stronnikiem Czechów, p. Marszał bawił w Cieszynie bez upoważnienia swego rządu, a teraz służy w armji czeskiej. — W Paryżu zaś powiedziano mi: Nie mówić o żadnym z dyplomatów francuskich że jest złodziejem, bo urośnie na bohatera. Hr. Mannwill przybył 3 lutego. Plebiscyt winien był odbyć się w ciągu 3 miesięcy. Tymczasem hrabia Mannwill wyjechał po 6 miesiącach, a ustawa plebiscytowa do dziś dnia nie jest opracowana. Ale zato akcje Towarzystw hut i kopalń, będące własnością arcyksięcia Fryderyka, zostały sprzedane Czechom. A w Polsce o tem nic nie wiedziano i nie przeciwdziałano temu.

W ten sposób możemy sprzedać i Warszawie. Domagamy się ujawnienia skąd hrabia Mannwill stał się posiadaczem lasów. Poza tem nabył dwór na Śląsku. Rada Narodowa na Śląsku Cieszyńskim, komitet plebiscytowy i sejmowa komisja spraw zagranicznych obstawały przy plebiscycie. Żądam ujawnienia protokołów posiedzeń komisji spraw zagranicznych. Dyskusja była tylko w sprawie arbitrażu króla belgijskiego (znaczy sądu polubownego, gdzie król belgijski miał być sędzią między nami a Czechami). Czemu sprawa tego arbitrażu została zaprzepaszczone, czemu minister Patek z hr. Zamoyskim nie potrafili się porozumieć i na czas zawiadomić króla Alberta? Jeszcze na godzinę przed wyjazdem ówczesnego prezydenta ministrów Władysława Grabskiego do Spa obstawaliśmy przy plebiscycie. Jakiem prawem prezydent Grabski rzekł się plebiscytu? Rada Obrony Państwa nie dała p. Grabskiemu tego prawa, Pan Grabski nadużył zaufania i powinien być oddany pod najwyższy sąd sejmowy. (Głosy: Protokół R. O. P. powinien być ogłoszony). I zrzeczenie się plebiscytu przez Grabskiego było nadużyciem mandatu. Jak długo Polska Polska, wyroku tego nie uznamy. (Huczne brawa).

Poseł Głabliński w imieniu Związku Ludowo-Narodowego, którego przyjacielem jest były prezydent ministrów Grabski, poprosił o odroczenie obrad w tej sprawie na tydzień, by można było zebrać różne dokumenty, dotyczące się tej sprawy.

## Wiadomości telegraficzne.

### Z FRONTÓW BOJOWYCH.

#### OSTATNI KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO WOJSK POLSKICH.

Dnia 18-go października o godz. 12 w nocy na całym froncie naszym działania wojenne zgodnie z zawartym w Rydze rozejmem zostały zawieszona.

\*\*

**Parę słów od Redakcji:** A więc w numerze dzisiejszym po raz ostatni umieszczamy komunikat wojenny. Następny numer naszej „Gazety“ będzie pierwszym od sześciu lat, to jest od chwili powstania „Gazety Ludowej“, gdzie nie będzie wiadomości z frontów bojowych. Wszyscyśmy tak się przyzwyczaili do wojny, że niejednemu dziwna się będzie wydawała „Gazeta“ bez wiadomości wojennych.

Nie ludźmy się jednak. Choć rozejm zawarty, choć preliminarja pokojowe, czyli przedwstępne warunki pokoju są już nawet przez Sejm nasz zatwierdzone, wojna pomimo to ciągle jeszcze nad nami w powietrzu wisi. Czeka nas być może jeszcze walna rozprawa z Litwą o polskie Wilno, bo widać, że wszyscy przeciw nam się sprzymierzyli. My jednak polskiej ziemi wileńskiej oddać nikomu nie możemy. I choć spragnieni pokoju, jednej kropli krwi niepotrzebnej przelać nie chcemy, wszakże dopuścić również nie możemy, by w oczach naszych dokonał się gwałt nad braćmi naszymi w Wilnie. A więc, czuj duch!

— **Rząd Litwy Środkowej powołuje do broni.** Lida, 26 października. Rząd Litwy Środkowej (gener. Żeligowskiego) wydał odezwę do ludności. Rząd kowieński (to jest litewski, ale wrogi Polsce) w odpowiedzi na nasze zaproszenie do polubownych układów sięga znowu przemocą po ziemię Wileńską, Grodzieńską i Lidzką, powołując do wojny z nami nowe roczniki, ściągając ochotników Niemców i resztki hord bolszewickich, które umknęły przed wojskiem polskiem i na ziemiach podległych rządowi kowieńskiemu znalazły dla siebie przytułek. Cóż na to mamy uczynić my, mieszkańcy tego kraju? Jedną jest na to nasza odpowiedź: do broni. Tylko z bronią w rękę wesprzeć możemy te dzielne oddziały, które w imię wolności naszą stolicę Wilno, od najazdu wroga uwolniły i dalej z nim krwawą walkę prowadzą. Pamiętajmy, że rząd kowieński sięga swą ręką zaborczą po Wilno, Grodno, Lidę, Oszmianę i Święciany, Braclaw i Troki — chcąc siłą narzucić nam swe panowanie i rządy. A więc wszyscy, jak jeden mąż: do broni! Chcemy sami się rządzić u siebie, niech na ziemiach naszych litwin po litewsku, ale polak po polsku, białorusin po białorusku, żyd po żydowsku mówi i Boga chwali. Naczelny Dowódca i Tymczasowa Komisja Rządząca wzywa wszystkich, by stanęli w obronie kraju: kto, zdrów — z karabinem, kto stary — z otuchą dla młodych, kobieta — z pomocą chorym i rannym. Robotnik i inteligent, rzemieślnik i gospodarz niech śpieszą do szeregów, niech popłyną ofiary na cele wojskowe. A wspólnymi siłami odeprzemy wroga. Niech kraj nasz cały porwie się do czynu — w imię swojej wolności, zagrożonej przez zaborców kowieńskich.

**Lucjan Żeligowski, Generał i Naczelny Dowódca Wojsk Środkowej Litwy.**



**— Reforma rolna.** Wilno, 26 października. Komisja rządząca zajęła się przede wszystkim sprawą rolną. W opracowaniu znajduje się radykalna reforma, określająca maksimum posiadania na 150 dziesięcin, to jest, że w jednym ręku nie będzie mogło zostać więcej ziemi nad 150 dziesięcin, to jest blisko 300 morgów.

**— Oddziały niemieckie na Litwie kowieńskiej.** Ryga, 26 października. W Szawlach i okolicy najbliższej rząd litewski organizuje oddziały ochotnicze złożone z Niemców, pochodzących z Prus Wschodnich. Oddziały te walczą mają przeciwko Polsce. Pierwszy oddział taki, złożony z 1000 ludzi, jest już zupełnie wyekwirowany i gotowy do wymarszu.

**— Sprawa Litwy Środkowej.** Wręczenie noty polskiej w Londynie. Londyn, 26 października. Odpowiedź rządu polskiego na notę francuską i angielską w sprawie Wilna i gen. Żeligowskiego, wręczona była przez poselstwo polskie angielskiemu ministerstwu spraw zagranicznych.

W nocie tej rząd polski zaznacza, że jakkolwiek wysoko ceni sobie przyjaźń mocarstw sprzymierzonych i czuje głęboką wdzięczność dla nich za uznanie niepodległości Polski, jednak nie mógłby spokojnie patrzeć, gdyby jakiś gwałt miał spotkać gen. Żeligowskiego i jego wojsko. Rząd polski oświadcza się za plebiscytem w ziemi Wileńskiej.

**— Ukraina sowiecka ratyfikowała traktat pokojowy.** Charków, 26 października. 20 października został tu otwarty drugi zjazd centralnego komitetu Ukrainy. Pierwszą sprawą porządku dziennego były rozprawy nad ratyfikacją traktatu o rozejmie i preliminarjach pokojowych zawartego z Polską w Rydze dnia 12 października. Po złożeniu sprawozdania w tej sprawie przez prezydenta rady komisarzy ludowych i komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Rakowskiego, oraz po żywej dyskusji traktat przyjęto jednogłośnie.

**— Wykonanie warunków preliminarza.** Ryga, 26 października. Zastępca przewodniczącego rosyjskiej delegacji pokojowej Obolencki, zawiadomił sekretarjat delegacji polskiej, iż rada komisarzy ludowych w myśl warunków preliminarza pokojowego wydała rozkaz zaprzestania wszelkich prześladowań przeciwko obywatelom polskim, zwolnienia osób pochodzenia polskiego przetrzymywanych w więzieniach, oraz umorzenia wszelkiego postępowania karnego w stosunku do obywateli polskich.

**— Konwencja Gdańska.** Paryż, dn. 26 października. Rada ambasadorów, czyli przedstawicieli wszystkich państw koalicyjnych chce narzucić Polsce bardzo niekorzystny układ, czyli konwencję z Gdańskiem. Według tego układu Polska miałaby niewiele do gadania w Gdańsku. Najważniejszą dla Polski sprawą jest posiadanie portu czyli przystani dla okrętów, kolei żelaznych, poczty i telegrafu, oraz zarządzanie sprawami zagranicznymi Gdańska.

Otóż portu gdańskiego Rada Ambasadorów nie chce oddać Polsce w niepodzielne władanie. Polska zaś nie mając w rękach portu gdańskiego znalazłaby się jak w zakorkowanej butelce.

## BANKIETY NA CZĘŚĆ WICEMINISTRA JANA DĄBSKIEGO.

W czwartek ubiegłego tygodnia Klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego urządził wieczorem po posiedzeniu sejmowym wspólną wieszercę na cześć wiceministra Jana Dąbskiego w uznaniu jego zasług położonych przy zawieraniu pokoju

\*\*\*

Również i Syndykat dziennikarzy, to jest Związek wszystkich redaktorów i współpracowników gazet warszawskich, którego wiceminister Dąbski jest prezesem, urządził w ubiegłą sobotę bankiet na jego cześć.

## LISTY.

### Z BILGORAJSKIEGO. Z LUBELSKA. CO JEST, A CZEGO BYĆ NIE POWINNO?

Chłop — każdemu wiadomo — największy ponosi ciężar w obronie kraju: daje żołnierza, daje pieniądze na utrzymanie tego żołnierza, karmi żołnierza, karmi też kraj cały. Za to należy się rolnikowi opieka Rządu. Rząd ludowy powinien dbać o szczęście i dobrobyt tego rolnika. Cześć dla rolnika powinna być powszechną, bo bez rolnika świat istnieć nie może.

A jednak nie wszyscy się tak zapamiętują i jeżeli pójść na wieś — można zobaczyć rzeczy niesłychane, godne barbarzyńców dawnych wieków. Spotykamy na wsi lzy i narzekania, spotykamy wystraszonych i zgnębionych ludzi. Złe się dzieje. Kto ich krzywdzi? — Policja państwa. Niektórzy funkcjonariusze policji (mówię o niższych funkcjonariuszach) nie znają swych obowiązków, dla nich dobrodziejstwa cywilizacji 20-go wieku są obce, nie dorosli też do zajmowania stanowisk służby społeczeństwu i dziko pamiętają, że będąc funkcjonariuszami policji — wolno bezkarnie bić ludzi, gnębić rolnika, przeprowadzać areszty i rabunki... W niektórych gminach funkcjonariusze policji bezkarnie płądrują po wsiach zabierają, co się im podoba od rolnika: pomimo pobierania wielkich plac służbowych — systematycznie wybijają drób po wsiach, zabierają ziarno, kartofle dla swego użytku; zabierają też konie w porę najlepszą do robót polnych i trzymają na cudzych łakach całymi tygodniami, dopóki gospodarz nie okupi się.

Posyłana w charakterze ekspedycji karnej, policja odznacza się „znajomością rzeczy“ i dobrą kwalifikacją, bo przeprowadzając rewizję za dezerterami, szuka takowych w... kufkach, portmonetkach, a nawet w wezeł związanych chusteczkach.

Rolnik unika spotkania z policją jak ognia, bo ni z tego, ni z owego, rzuca się taki pan na niego, nabije co niemiara, do aresztu zasadzi, w kajdanki zakuje.

Należałoby od podstaw reorganizować policję i nie dorosły do tej służby w państwie demokratycznym element wywalić, skład policji zmniejszyć, natomiast wybrać odpowiednich i sumiennych ludzi, żeby lud wiedział i widział, że policja, która on utrzymuje, jest nie dla jego gnębienia, lecz dla jego dobra, dla porządku i dla jego obrony przed złymi ludźmi.

Wacław Skakul.

## Z LISTU ŻOŁNIERZA.

Było to o północy. Deszcz padał drobny, a gęsty. Cisza panowała wokół smutna i ponura, zdawało się, że cały świat w śmiertelnym śnie pogrążony. Wojna zniszczyła wszystko i jakże się było nie smucić, patrząc na takie zniszczenie. Po północy niebo zaczęło się rozjaśniać i deszcz wkrótce ustał.

Na firmamencie niebieskim ukazało się mnóstwo złocistych gwiazd, które pomrukiwały do mnie, żołnierza polskiego, stojącego na warcie przy więzieniu, zdala od rodziny i przyjaciół żywciliwych. Na widok tak pięknych gwiazd rozweseliłem się, lecz wkrótce opanował mnie wielki smutek. Zacząłem rozmyślać, jak przed kilku miesiącami byłem w gronie rodziny i przyjaciół, a teraz zdala od swoich wśród obcych pełnię obowiązki żołnierskie. Wkrótce odrzuciłem miłe rozmyślenia i zacząłem się przechadzać po podwórzu więziennym, otoczonym wokół wysokim płotem. Po godzinie przyszedłem znowu na swoje miejsce i zacząłem rozmyślać nad tymi, którzy są ukryci za kratami. Wybiła druga godzina; zastąpił mnie inny żołnierz. W krótkim czasie usnąłem. I śniło mi się słodko, iż jestem przy rodzinie pośród swoich. Gdy nagle zbudził mnie strzał. Wszczął się niezwykły ruch, wszyscy się porzrywali ze snu. Pobieglismy do miejsca żołnierza pełniącego wartę; tam ujrzelismy martwe zwłoki. Po wyjaśnieniu żołnierza dowiedzieliśmy się, że były to zwłoki więźnia, który korzystając z nocy włamawszy drzwi począł uciekać... Żołnierz na warcie nienamyslając się wiele strzelił, cios był śmiertelny i więzień padł. Nazajutrz więźnia pogrzebano na pobliskim wojskowym cmentarzu.

Wacław Jabłoński.

Do dzisiejszego numeru znowu dotarczamy cześć gotowych przekazów do przesłania opłaty za kwartał 4-ty. Przyominamy naszym Czytelnikom, że jak i całe nasze społeczeństwo, tak i „Gazeta“ też poniosła duże straty wskutek najścia bolszewików. Niechże więc wszyscy ludowcy i przyjaciele „Gazety“ przez śpieszne i pilne nadesłanie prenumeraty dopomogą nam.

Musimy dodać jeszcze, że przez cały czas najścia bolszewików, drukowaliśmy „Gazetę“ dla wszystkich Czytelników i jak tylko wroga z granic kraju wypędzono, wysłaliśmy wszystkim zaległe numery. Jednak, jak się obecnie dowiadujemy, bardzo wielu Czytelników „Gazety“ nie otrzymało, — nie jest to wszakże naszą winą, a zamętu, jaki się w kraju przez najścia bolszewików wytworzył.

## Przymusowe wydzierżawienie odlogów.

Sposób postępowania przy przymusowym wydzierżawianiu odlogów został na nowo ustanowiony przez świeże rozporządzenie Ministerstwa Rolnictwa, zamieszczone w numerze 97 „Dziennika Ustaw“ z dnia 15 października r. b.



Podczas gdy dotychczas wydzierżawianie odlogów należało do starostów, to obecnie spada ten obowiązek na Urzędy Gminne, starostom zaś pozostaje jedynie ogólne kierownictwo i baczenie, aby Urzędy Gminne nie przekraczały obowiązujących przepisów prawnych.

Świeżo wprowadzonej zmianie, przyznać trzeba, przyświeca myśl zupełnie słuszną: przeniesienie prawa wydzierżawiania z instytucji rządowej, mało z potrzebami i stosunkami miejscowymi związanej, na instytucję samorządową, zrosła jak najściślej z temi stosunkami i pochodząca z wyborów.

Jednakże przy bliższym przyjrzeniu się tej zmianie okazała się brak bardzo ważne, które nader ujemnie zaciąają na samej akcji wydzierżawiania odlogów i osłabia ją w bardzo poważnym stopniu.

Bo któż to jest Urząd Gminny? Prawnie jest nim wójt, faktycznie — przynajmniej w większości gmin byłej Kongresówki — pisarz gminny.

Wójt jest bezwarunkowo w dzisiejszym ustroju administracji bardzo ważnym urzędnikiem. Cięża na nim ogromne obowiązki tak państwowe, jak i samorządowe; niemale też posiada wójt w tym zakresie prawa.

Ale powiedzmy sobie szczerze, że większość wójtów nie dorosła do swego zadania.

Złożyły się na to najrozmaitsze przyczyny.

Wybory wójtów odbyły się przeważnie po wypędzeniu okupantów, kiedy to ogół gminiaków nie zdawał sobie jeszcze sprawy, jak ważną osobą urzędową będzie wójt w wolnej Polsce. Zainteresowanie wyborami ogółu obywateli było małe, udział w zebraniach gminnych, wybierających wójtów słaby. To też z wyborów wyszło dużo ludzi słabych, a nawet głupich, lecz ambitnych; niemale rolę odegrały też tutaj poczystunki, wpływy uboczne, czasami zaś pewien nacisk ze strony urzędników państwowych.

W wielu gminach nie było odpowiednich kandydatów, a w jeszcze innych kandydaci ci nie byli ogółowi znani, bo za czasów Moskwy i okupacji nie mieli sposobności dać się poznać.

Rezultatem tych stosunków jest to, że dziś na stanowiskach wójtów mamy ludzi często nieodpowiednich, a przede wszystkim mało światłych, niewyrobionych społecznie i niezdolnych do samodzielnego prowadzenia gminy.

W praktyce wójt jest przeważnie ślepe i często nader niedołężnym narzędziem władzy powiatowej, nierozumiejącym często intencji tej władzy; jeszcze zaś częściej jest wójt ślepe narzędziem w ręku pisarza gminnego.

Tak było za czasów rosyjskich, tak w wielu wypadkach jest teraz.

A pisarze gminni? Stan pisarzy gminnych, pogardzony za czasów rosyjskich za łapownictwo i służalczość, przedstawia się obecnie bezwarunkowo lepiej. Jest to wynikiem dopływu do grona pisarzy sił młodych, o szerszym rozglądzie, ludzi ideowo wyrobionych i do pracy społecznej zaprawionych.

Niemniej przeto ogół pisarzy przedstawia się jeszcze nieszczególnie, bo stosunkowo mało jest jeszcze wśród nich takich, jakimi powinni być wszyscy, t. j. ideowych pracowników społecznych, sprawie gminy i gminiaków rzetelnie oddanych. Wpływa na to także i nędzne

stosunkowo wynagrodzenie, które czyni wielu pisarzy zależnymi od łaski i grzeczności ludzkiej.

Z tego wszystkiego wynika, że oddanie sprawy wydzierżawiania odlogów w ręce wójty było mało szczęśliwym pomysłem, który zagospodarowanie odlogów narazi co najmniej na znaczne opóźnienie.

Dość przytem należy, że sprawa dzierżaw przymusowych należy do najbardziej drażliwych, albowiem wszyscy obszarnicy, mylnie pojmując właściwą intencję ustawy, uważają przymusową dzierżawę za wywrotowy zamach na swoje prawa i wszelkimi siłami opierają się wprowadzeniu tej ustawy w życie.

Oddanie przeto prawa rozstrzygania tak drażliwej sprawy wójtowi, jako jednostce, chociażby to była jednostka wyrobiona, jest rzeczą niewłaściwą.

Przenosząc zupełnie słuszenie prawo wydzierżawiania odlogów ze starostwa na gminę, rozporządzenie Ministerstwa Rolnictwa powinno było oddać decyzję w tych sprawach instytucji zbiorowej, jak na przykład Rada Gminna lub jeszcze lepiej istniejącym przeciw Gminnym Komitetom Pomocy Rolnej, które można było zreorganizować przez wzmocnienie przedstawicieli drobnej własności i bezrolnych. Wtedy wójt, opierając się na uchwale tego ciała zbiorowego, byłby tylko wykonawcą i to wykonawcą kontrolowanym przez miejscowe czynniki samorządowe lub społeczne.

Dalszą nowością wspomnianego rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa jest stworzenie Powiatowych Komisji Dzierżaw Przymusowych, które w drugiej i ostatniej instancji rozstrzygają apelacje od postanowień wójty.

Nowość w zasadzie bardzo słuszną; dotąd decydował starosta, jako jednostka, a apelacje od jego postanowień rozstrzygał wojewoda, znowu jako jednostka. Wprowadzenie więc zbiorowej instytucji odwoławczej jest bardzo racjonalne z tych samych powodów, które przytoczyłem, mówiąc o wójcie.

Jednakże skład owych powiatowych komisji jest bardzo nieodpowiedni: na 5 wszystkich członków jest aż 4 urzędników (starosta, referent rolny, komisarz ziemski i sędzia pokoju), a tylko jeden przedstawiciel samorządu powiatowego.

Wielka szkoda, że nie znalazło się w komisji miejsce dla przedstawicieli organizacji rolniczych, w pierwszym rzędzie dla Kółek rolniczych.

Według mojego zdania najodpowiedniejszy byłby skład taki: starosta, komisarz ziemski, 2 przedstawicieli Kółek rolniczych i 1 przedstawiciel Towarzystwa rolniczego.

Osoba w komisji najzupełniej niepotrzebną jest sędzia pokoju; do strzeżenia prawa wystarczy bowiem starosta i komisarz ziemski, a to tem bardziej, że w praktyce w byłym zaborze rosyjskim sędzia pokoju nigdy nie jest prawnikiem, lecz obszarnikiem.

Przedstawione wyżej niewłaściwości są tego rodzaju, że udaremnić mogą intencję ustawy, która ma na celu przysporzenie Polsce chleba. To też życzyliby sobie należało, ażeby Ministerstwo Rolnictwa jak najrychlej zmieniło omówione rozporządzenie.

Wreszcie jedna uwaga: rozporządzenie nosi datę 16 września, lecz ogłoszone zostało w „Dzienniku Ustaw“ dopiero 15

października i od tej dopiero chwili ma moc obowiązującą.

Ponieważ zaś już w najbliższym czasie może spaść śnieg, który uniemożliwi rozeznawanie odlogów, więc niewiele brakuje do zupełnego uniemożliwienia wydzierżawiania odlogów przed nadejściem zimy.

Nasze urzędy centralne, wydając nowe przepisy, pamiętać o tem powinny, że takie na pozór drobne rzeczy, jak spóźnienie się z drukiem przez 1 miesiąc, może mieć bardzo doniosłe skutki w praktyce.

J—i.

## Z GOSPODARSTWA.

### ZARAZA KSIĘGOSUSZU!

(Odezwa Ministra Rolnictwa).

Obok innych klęsk ekonomicznych, spowodowanych najazdem bolszewickim, nawiedził wschodnie polacie naszego Państwa groźny wróg hodowli — księgosusz, t. j. zaraza bydła rogatego, obecnemu pokoleniu prawie już nieznana, a tem groźniejsza, że bydło nasze jest na nią bardzo wrażliwe.

Śmiertelność przy księgosuszu jest bardzo znaczna, dochodzi bowiem do 95 procent, czyli innemi słowy niemal każda sztuka, która uległa chorobie — ginie. Zaraza szerzy się nie tylko wprost przez tykanie się sztuk chorych ze zdrowymi, ale także pośrednio przez ludzi, paszę, pochodzącą z obór zapowietrzonych i t. p. przenośniki, wobec czego obszary dotknięte księgosuszem i zagrożone tą zarazą muszą być jaknajściślej odcięte od reszty kraju.

W tym celu zarządziłem ustawienie kordonu wojskowego na granicy obszaru zapowietrzonego, celem powstrzymania zarazy od dalszego rozszerzania się na zachodnie części kraju, jako też całego pogłowia bydła rogatego na obszarach, w których przebywały wojska bolszewickie, oraz zakaz odbywania targów na tych obszarach, nadto powstrzymanie przegonu bydła i przewozu paszy na zachód od Wisły i Sanu, aż do ukończenia wspomnianej rewizji bydła, wreszcie zamianowałem naczelnego komisarza do walki z księgosuszem w osobie lekarza weterynaryjnego p. Jana Kiszkiela, długoletniego kierownika walki z tą zarazą.

Przy tych zarządzeniach ze strony rządu jest zupełnie możliwym, że uda się zarazę opanować, jeżeli rolnicy sami aktywnie zaradczą rządowi poprą.

Wzywam przeto ludność, a zwłaszcza rolników, aby stosowali się ściśle do zarządzeń, wydanych przez naczelnego komisarza do walki z księgosuszem, oraz urzędowe organy weterynaryjne, delegowane do tłumienia zarazy, a działające wedle wskazówek i zarządzeń wspomnianego komisarza.

Niejednokrotnie zarządzenia te będą bardzo przykre, zwracam jednak uwagę, że tylko ich ściśle wykonanie pozwoli nam rychło oczyścić kraj z zarazy.

Jedynym prawie skutecznym środkiem walki jest wybijanie sztuk chorych, podejrzanych o chorobę, a nawet podejrzanych o zarażenie się tą chorobą, t. j. pozornie jeszcze zdrowych. O ile przeto Komisje Weterynaryjno - Wykonawcze działające z ramienia Rządu, zarządzają wybicie Waszego bydła, lub zniszczenie przedmiotów zakażonych, poddajcie się



bez szemrania temu zarządzeniu, tem więcej, że Komisje te otrzymały polecenie, aby za zabite sztuki bydła i zniszczone przedmioty wypłacały Wam bezwzględnie pełne odszkodowanie z uwzględnieniem cen rynkowych.

Otrzymała tytułem odszkodowania kwota nie może wynagrodzić straty tak cennego dla nas obecnie bydła, lecz mam tę niepełną nadzieję, że rolnicy, których zaraza nie nawiedziła, odstąpią poszkodowanym pewną część swego inwentarza w chwili, gdy stosunki na to pozwolą, t. j. gdy zaraza wygaśnie i obory nasze zostaną odkażone.

Głównym warunkiem powodzenia akcji rządu, obok bezwzględnego posłuchu dla władz, jest najrychlejsze ujawnienie nowych ognisk zarazy; proszę przeto rolników, aby o każdym wypadku zachorowania bydła wśród objawów księgosuszu donesili natychmiast najbliższemu lekarzowi weterynaryjnemu oraz właściwemu starostwu, bezpośrednio lub przez wójta (sołtysa) i aż do stwierdzenia istoty choroby trzymali sztuki chore, podejrzane, a nawet pozornie zdrowe w zupełnym odosobnieniu.

Najbardziej wpadającymi w oko objawami księgosuszu są: utrata chęci do jedzenia, znaczne pragnienie, osłabienie, dreszcze, wypływ śluzowy, niekiedy cuchnący, z nosa, sromu i oczu, silne zaczerwienienie widocznych błon śluzowych, zagęszczenie kału, pojawienie się błoniatych szarych nalotów na błonach śluzowych (podobnie jak przy dyfterji u ludzi), wreszcie owrzodzenie tych błon.

Kto zatai sztukę chorą, ten nie tylko wyrządza krzywdę swemu sąsiadowi,

swojej wsi i Państwu, ale przede wszystkim sobie, o ile bowiem sztuka dotknięta została księgosuszem, to i tak niewątpliwie do kilku dni padnie, natomiast w razie wczesnego jej zabicia na polecenie organów weterynaryjnych właściciel otrzyma natychmiast pełne odszkodowanie.

Panowie starostowie otrzymali polecenie wydania ze swej strony jaknajdalej idących i jaknajenergiczniejszych zarządzeń, mających na celu ochronę bydła od tej strasznej zarazy, lecz wszelkie zarządzenia władz nie odniosą pożądanego skutku, jeżeli sami rolnicy nie zrozumieją grozy położenia i władzom nie przyjdą z pomocą.

W szczególności powinien każdy właściciel bydła przestrzegać ściśle następujących wskazówek:

1) o zachorowaniu choćby tylko jednej sztuki na księgosusz lub o najlżejszych nawet objawach, wzniesionych podejrzenie tej zarazy donieść — jak to już wyżej wspomniano — właściwej władzy;

2) przestrzegać jaknajskrupulatniej zarządzeń organów urzędowych;

3) unikać o ile możliwości stykania się bezpośredniego lub pośredniego z obcym bydłem, a przede wszystkim pasania bydła na wspólnych pastwiskach;

4) nie wywozić (wnosić) z zagrody, w której istnieje choćby tylko podejrzenie księgosuszu, żadnych przedmiotów, a w szczególności paszy, nawozu i t. p., które mogą być przeniesione, ani nie przywozić (przynosić) takich przedmiotów z obcych zagród do własnych;

5) nie wpuszczać do zagrody obcych osób, a w szczególności handlarzy, rzeź-

ników, mniszkarzy, oprawców, żebraków i t. p. ludzi, którzy wskutek swego zajęcia łatwo mogą przywleć zarazę;

6) przewietrzać dokładnie stajnie i trzymać je stale w jaknajwiększej czystości, a od czasu do czasu zmywać żłoby ługiem gorącym, podłogi zaś i ściany bieleć świeżo ugaszonym wapnem;

7) drobne zwierzęta jak: świny, owce, kozy, psy, koty, ptactwo domowe trzymać w zamknięciu i nie dopuszczać, aby się wałęsały po drogach i placach publicznych;

8) unikać uczęszczania na targi i jarmarki;

9) starać się, aby owady nie miały przystępu do bydła i w tym celu smarować powierzchnię skóry dziegciem albo innym środkiem, od którego owady stronią;

10) bydło codziennie czyścić i podawać mu zdrowy pokarm i czystą wodę do picia; naczynia do karmienia i pojenia od czasu do czasu wygotowywać albo wyparzać gorącym ługiem.

Walka z księgosuszem to jedno ogniwo walki z naszym wrogiem zewnętrznym, pamiętajcie bowiem, że rozszerzenie się tej zarazy na większe przestrzenie kraju, to nie tylko ruina naszych gospodarstw, ale także osłabienie frontu bołowego przez odjęcie armji tak ważnych artykułów pierwszej potrzeby jak mięso, nabiał, skóry i t. p.

Mamy nadzieję, że tak we własnym waszym interesie, jak i w interesie Państwa zniszczonego długoletnią wojną, nie dopuścicie Obywatele i Rolnicy do tego, aby księgosusz przedostał się do miejsc dotąd wolnych od tej strasznej zarazy.

## TOWARZYSTWO AGRARNO-OSADNICZE.

SPÓŁKA Z OGR. ODP.



LWÓW, HALICKA 21.

### Wykaz majątków we Wschodniej Małopolsce w Parcelacji Towarzystwa Agrarno-Osadniczego we Lwowie Wykaz majątków ziemskich do parcelacji przeznaczonych.

1) „**Bertniki**“ powiat Buczac, stacja kolejowa Czechów 2 km. Kościół i szkoła polska w Słobódce dolnej 2 km. Obszar 486 morgów roli czarnoziem i glina, 16 morgów łąk dwukośnych, pastwisk 23 morgów, las wedle potrzeby. Cena za morg 4000—5000 Mkp.

2) „**Gliniany**“ powiat Przemyślany, stacja kolejowa Zadwórze 12 km. Kościół i szkoła polska w miasteczku Gliniany. Obszar 115 morgów w gminie katastralnej Gliniany. Cena za morg 7.000 Mk. Obszar 45 morgów w gminie katast. Przegnojów 5 km. od miasteczka Gliniany rola jak poprzednia Budynków niema. Cena za morg 5.000 Mkp.

3) „**Hajworony**“ powiat Radziechów, gmina katastralna Pawłów stacja kolejowa Chołojów, 1 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. Obszar 600 morgów roli, glina z domieszką próchnicy i rúmosz. 200 morgów łąk dwukośnych i 700 morgów lasu. Bez budynków. Budulec, sosna na pnju. w cenie 70 Mkp. za jeden metr. Cena roli i łąk zależnie od jakości 4.500 do 7.000 Mkp. Las według oszacowania. Okolica lesista, tartaki w Chołojowie i Sielcu.

4) „**Kaplińce**“ powiat Brzezany, stacja kolejowa Zborów 20 km. Obszar 399 morgów w czem roli 230 m., łąk 15 m., stawisk 142, ogrodu 5 morgów, pastwisk 4 m.

Rola czarnoziem pierwszej klasy, łąki dobre dwukośne, budynki zniszczone. Cena za morg 3.500 Mkp.

5) „**Korsów**“ powiat Brody, stacja kolejowa Brody, gościńcem bitym 21 km. Kościół i szkoła polska (obecnie fundowana) w miejscu. Obszar 1800 morgów roli, lekki czarnoziem pierwszej klasy. 700 morgów łąk dwukośnych meliorowanych pierwszej klasy. 250 morgów lasu. Ruiny z budynków i materiał budulcowy sosna po 2 metry za każdy zakupiony morg gruntu w cenie od 42 do 56 Mkp. za jeden metr sześcienny. Cena 4.000 do 5.000 Mkp. Las według oszacowania.

6) „**Raźniów**“ Dwa młyny wodne po dwa kamienie z mieszkaniami, dwa stawy o przestrzeni około 46 morgów. Cena młynów wraz ze stawami 500 000 Mkp.

7) „**Szmyrów**“ powiat Brody, stacja kolejowa Brody. Kościół i szkoła fundowane obecnie w Klekotowie 2 km. Obszar 70 morgów roli pszennej pierwszej klasy 50 morgów łąk meliorowanych, 10 do 15 morgów lasu sosnowego rębego. Dwie nowe stajnie murowane z cegły, o dźwigniach żelaznych dachówką kryte, żłoby betonowe, piętrowy spichlerz ze stodołą o dwu skrzydłach również z cegły murowany, dachówką kryty zupełnie nowy. Cena z budynkami

po 7.000 Mkp. za jeden morg gruntu. Las według oszacowania.

8) „**Wierzbiany**“ powiat Buczac, stacja kolejowa Jezierzany—Barysz 1 km. Kościół i szkoła polska w Baryszu 3 km. Obszar 430 morgów roli, czarnoziem pierwszej klasy, łąk dwukośnych 50 morgów, pastwisk 10 morgów. Dwie chaty dwojak i trojak, zresztą budynków gospodarczych niema. Las wedle potrzeby w ilości dowolnej. Cena 5 000 do 7 000 marek za 1 morg.

9) „**Złotniki**“ powiat Podhajce stacja kolejowa Podhajce 18 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. 150 morgów roli czarnoziem pierwszej klasy. 150 morg łąk dwukośnych. Cena od 2800 do 3.200 Mkp.

10) „**Złoczówka**“ powiat Brzezany, stacja kolejowa Zborów 20 km. Obszar 293 morgów w czem 157 morgów roli czarnoziem pierwszej klasy, łąk dobrych dwukośnych 21 morgów, pastwisk 75 m., lasu (zrębu) 40 morgów. Budynki zniszczone. Cena 3500 marek.

11) „**Soroka**“ powiat Skala, stacja kolejowa Chrostków, 4 km. powierzchnia 550 morgów podolskiego czarnoziemiu. Cena 6.000 do 8.000 Mkp. za morg.

12) „**Mszaniec**“ powiat Husiatyn, stacja kolejowa Derńówka, 2 km. powierzchnia 1.000 morgów roli, 200 morgów łąk. Cena od 6.000 do 8.000 Mkp. za morg.

Informacji co do tych majątków udziela:

Dyrekcja Towarzystwa Agrarno-Osadniczego, Lwów Halicka 21 i Sekcja Osadnicza Kraków Czysła 6, II p.



## Brak Instruktorów Kółek Rolniczych.

W miarę przesuwania się terenu działań wojennych ku wschodowi, zaczęła rozwijać się w Kółkach Rolniczych praca społeczno-gospodarcza. Prawie wszystkie Kółka przystąpiły do wznowienia swojej działalności, wysuwając na pierwszy plan: samopomoc sąsiedzką w wykonaniu robót w polu, a więc orki, siewu, sprowadzania ziarna do siewu i koni z obłoc nie nawiedzonych najazdem i t. d. Z wyjątkiem wzięty Kółka i ich Związki w organizowaniu Komitetów Pomocy Rolnej. Niestety w pracy Kółek Rolniczych daje się odczuwać dotkliwy brak instruktorów i to tak na okręgach jak i w centrali kółek. W krytycznych dniach lipcowych wszyscy instruktory zdolni do wzięcia broni wstąpili do wojska. Nawet i ci, których zatrzymano jako koniecznych do prowadzenia prac w Kółkach, również wstąpili do wojska. Stan jaki wytworzył się w Kółkach niepokoi w wys. kim stopniu ogół rolniczy zrzeszony w Kółkach i domagający się instruktorów. Wobec tego podajemy do wiadomości, że Centralny Związek Kółek Rolniczych, w początku września zwrócił się za pośrednictwem Ministerstwa Rolnictwa do Ministerstwa Wojsny i innych władz o zwolnienie instruktorów rolniczych do pracy w Kółkach. Do tej pory z przyczyn nam nieznanych z tej odpowiedzi od Ministerstwa Wojsny nie mamy. Podając o powyższym do wiadomości rolników, nadmieniamy, iż cała odpowiedzialność za stan, jaki się w Kółkach wytwarza z powodu braku instruktorów spada nie na Centralny Związek Kółek Rolniczych, lecz na te czynniki, które niedostatecznie oceniły ważność prac Kółek Rolniczych.

## Odpowiedzi od Redakcji.

P. Józef Stysiak w Kozłowie. Należy upominać się na poczekanie, gdyż „Gazeta” jest regularnie wysyłana. Właśnie dlatego, że „Gazeta” niepodobna się wielu panom urzędnikom, to powinniście ludzi zachęcać do prenumerowania jej, bo broni waszych spraw i interesów. Lud wiejski jest krzywdzony bardzo, gdyby jeszcze nie było gazety, która go broni, to byłoby stokroć gorzej.

Gdy bolszewicy zbliżali się do Polski, rzucił się cały nasz naród bronić jej przed najazdem. Utworzył się więc w Warszawie Komite Obrony Narodowej pod przewodnictwem generała Hallera. Zadaniem jego było budzić świadomość w całym narodzie o grożącym niebezpieczeństwie, zbierać ofiary na wojsko i t. p. Komitet

ten potwierdzał po wszystkich miastach i powiatach, a nawet i po gminach swoje oddziały, które dużo dobrego dla obrony kraju zrobiły. Teraz, gdy wróg nietylko został odparty, ale zadaliśmy mu nawet wielką klęskę i zawarliśmy pokój. Komitety te już są niepotrzebne

i będą rozwiązane. Jednak najrozmaitsi ludzie, przeważnie wrogo dla ruchu ludowego usposobieni, chcieliby i te komitety i nazwisko gen. Hallera dla swoich celów partyjnych wyzyskać i w tym celu, jeżdżąc po wsiach oraz organizując nibyto Komitety Obro-

ny Narodowej, a w rzeczywistości będą to komitety dla zwalczania ludowców.

P. Wacław Jabłoński z Bur. Otrzymałszy, będzie drukowane.

## TOWARY WŁOKNISTE

JEDYNY NAJTAŃSZY SKŁAD ZAKUPÓW  
dla Kooperatyw, Związków, i Kółek Rolniczych Stowarzyszeń Włościańskich  
po cenach niskich Poleca

DOM HANDLOWY

**W. JASKULSKI i L. BRIESEMEISTER**

Warszawa, Foksal № 15 (obok Nowego Świata)

KORTY, WEŁNO, SZEWIOTY, WELURY na paita zimowe damskie i męskie. MADAPOLAMY, MANSUKI, PŁÓTNA BIAŁE, płótna na wospy i fartuchy, SURÓWKI, FLA JELETY-BAJB. BARCZANY, CAJGI, CHUSTKI, PÓNCZOCHY, SKARPEŁKI i t. p. HURT I DETAL.

## KAMIENIE ŻÓŁCIOWE ZMIĘKCZA I USUWA CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego

KAMIENIE SCHODZĄ BEZ BÓLU. ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ.

**Objawy** (początkowe). Ból w bokach i dolku podsercowym (gdzie schodzą się zebra). Poboława nia w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony Gorcz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszki. Bóle i zawroty głowy. **Objawy** (podczas ataków). W dolku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatkę wzdęcia silne podenerwowanie.

Brzucha, rozsadzanie zębami parcie na kieszkę stołową. Brak łchu oraz ból w plecach i klatce piersowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Blizszych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI, Nowy Świat 16, m. 27.

## DOM HANDLOWY

## Marjan GOŁASZEWSKI i S-ka,

Warszawa, ul. Marszałkowska, № 109, róg Chmielnej,

przy Dworcu Kolei Warsz.-Wied.

BAJE zimowe,  
FLA JELETY,  
BARCZANY,  
CHUSTKI wełniane,  
SURÓWKI,  
PŁÓTNO Widzewskie,  
Scheiblera i inne,  
KORTY, garniturowe,  
PODSZEWKI,  
KOLDRY.

## HURT I DETAL.

Dostawy do Kooperatyw,  
Kółek rolniczych i Stowarzyszeń.

CENY NAJNIŻSZE.

Wybór ogromny.

## CENTRALA WSPÓLDZIELCZYCH STOWARZYSZEŃ ROLNICZO-HANDLOWYCH,

w Warszawie, Tamka № 1, Adres dla depesz „STOROL”.

TELEFONY: Dyrektora: 273-46. Biuro: 266-01. Oddział sprzedaży: 273-53

RACHUNKI CZEKOWE:

№ 3005 w Banku Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie.  
№ 677 w Pocztovej Kasie Oszczędności.

Dostarcza tylko dla kółek rolniczych i Stowarz. Roln.-Handl. narzędzia, maszyny rolnicze, żelazo, gwoździe, nasiona, nawozy pomocnicze artykuły budowlane, wyroby powoźnicze, materiały łokciowe oraz wszystko, co wchodzi w zakres gospodarstwa i potrzeb rolników.

Załatwia wszelkie zlecenia handlowo-komisowe przemysłowców i rolników w zakresie artykułów przemysłu i rolnictwa.

Skupia i organizuje handlowo wytwórczość rolników w poszczególnych działach produkcji.

Współdziała w organizowaniu stowarzyszeń handlowych wytworów i wyszukuje dla nich rynki zbytu.

Pomaga w uruchomianiu i prowadzeniu stowarzyszeń rolniczo-handlowych.

## KRAJOWY DOM HANDLOWY GUSTAW OKOŃSKI i S-ka

Warszawa, ulica Marszałkowska 118.

W dziale hurtowym dla kooperatyw, stowarzyszeń włościańskich, rolniczych, zrzeszeń i sklepów, warunki specjalne.

Wełny paltotowe angielskie od Mk. 1.000 za metr.

Półwełny paltotowe od Mk. 850 za metr.

Korty męskie podw. szer. od Mk. 200 za metr

d mskie od Mk. 150 za metr.

Wełenki bluzkowe od Mk. 80 za metr.

Chustki półwełn. zimowe od Mk. 550.

Chustki wełniane zimowe od Mk. 1200.

Szewiot od Mk. 290 metr.

Madapolamy angielskie od Mk. 90 metr.

Płócienna fartuchowe i bielźniane.

Cajgi angielskie i krajowe od 50 Mk. meti.

Surówka gruba od Mk. 75 za metr.

SPECJALNY DZIAŁ: Płótna widzewskie, ludowe, włościańskie, narodowe i inne po cenach ściśle hurtowych.

Kupujcie tylko w pierwszorzędnym firmach!

CENA OGŁOSZEN: Za wiersz nonparelowy lub jego miejsce w tekście Mk. 15.—, zwyczajne Mk. 6.— Kolumna ogłoszeniowa za tekst 4 szpally.

Redaktorzy: Henryk Wyrzykowski i Dr. Włodzimierz Jampolski.

Wydawca: Ludowa Towarzystwo Wydawnicza.

Druk W. Piekarniaka Warszawa, Ordynacka 3, Tel. 44-59.